

Ohecy półnusz jest czwartym,
Piątego Oddziału Puszonki.

Cena 12stu półnusków Pią-
tego Oddziału, dla Emigracy i
(z przesyłką) franków pięć, za
granicą złotych polskich dwanaście.

Puszonka niebędąc dziennikiem,
nieoznacza terminów wyłudzenia
swojego, wyjść więc może raz, dwa,
dziesięć, sto, tysiąc razy co rok,
co miesiąc, co dzień, co godzinę,
podług tego, jak ma Babin dostarczyć
przedmiotów do pisania o sobie.



Zapisywać się można :

Na prowincyi i u Sekretarzew
Tow. Dem. Pol.

W Versailles u Oh. Wiśniow-
skiego, rue des Tournelles, 18.

W Paryżu: W Redakcyi Demo-
kraty Polskiej i W Czytelni Pol-
skiej, rue du Battoir St.-André
des arts, 13; dokąd także wszyst-
kie pisma i przesyłki (a M. Puszonka
Poloniais franco) adresowane być
mają.

PSZONKA.

TUŁACZ.

(Z pośmiertnych rękopisów Maurycego Gosławskiego.)

Tutaj Zachód — a tam Wschód —
Tak Południe — Północ tak —
Przez pustynie ziem i wód,
Człtery wiatry wieją wspank.
Po nad głową — niebios sklep,
A pod nogą — dziki step;
Niczakwita żaden kwiat,
Niema światła — niema dróg;
To jest ziemia — to jest świat —
A ja na nim — jakby Bóg —
Wszere i wpoprzek — wzdłuż i wspank —
Jestem wszędzie — tak i tak.

Daléj świecie — bez wytchnięcia
Truj do reszty duszę, — truj —
Wystarczę ci na objęcia —
Jak szeroki — takeś mój !...

Tułacz — jak świat przed oczyma,
Dla mnie niema kropki tchu —
Piędzi ziemi na grób niema,
Wszystko cudze — tam i tu.
Wszystko z łaski i z jałmużny...
Słońce — z łaski daje dzień —
Za stąpienie — ziemi dłużny —
Powietrzu — za kroplę tchnięcia...

Tułacz — bez praw — bez imienia —
Upadły wierzyciel cnót,
Dzisiaj z lichwą ponizenia,

«Oddział V. Półnuskowi 4ty.»

Żebrać musi — wsparcia, tchnienia —
U niewdzięcznych wrót....

Jego pierś — dłoń — jego głowa,
Jestto arka narodowa,
Którój ziemia winna cześć...
A dziś — tę tułaczą głowę —
Te świętości narodowe —
Nagie — przez świat trzeba nieść !...

I obywatelską dłonią narodową
Żebrać litości — nad tą nędzną głową.
I piersią narodową krwawe znosić razy —
Upokorzenia — dumy — wzgardy — i obrazy —
I litośne uśmiechy — i niskie jałmużny !...
I od kogoż?... od świata — co jój wdzięczność dłużny !...

Polsko! Polsko! tój ofiary
Wielkość nie ma żadnej miary...

I sam Bóg — co pod Syonem
Z krzyżowego drzewa zgonem —
Mazał z ziemi ojca gniew —
Nie za całe ludzkie plemie —
Nie za całą przelał ziemię —
I nie wszystką swoją krew....
Ta — co nas odkupić miała,
Snać nietknięta pozostała —
Kiedy takie piekło nam !

Nas — dwadzieście milionów,
Na trzy wielkie krzyże wbito —
I męczeństwem czterech zgonów —
Narodową pierś przesyty; —
A Bóg — skonał sam !...

Niema Polski !... daléj świecie —
Wszystko jedno — gdzie chciesz — nieć —

Na szerokim twoim grzbiecie,
Na grób starczy ziemi gdzieś.
Ja nie idę po jałmużny —
Nie po litość — gardzę nią —
A depcę cię — boś mi dłużny —
Boś odkupion moją krwią.

KRÓLESTWO DE FACTO.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OBWIESZCZENIE PRZY WERBLU TARABANÓW.

WSZEM w obec i każdemu z osolna, komu o tém wiedzieć pilno:

Dnia 1^{go} *Paleńca* r. t. odbędą się przenosiny Stolicy królestwa *de facto*, z hotelu *Faubourg du Roule*, do hotelu *Lambert*, na wyspie *St-Louis*.

Zważywszy niebezpieczeństwa pokusy i niedyskrecyi, na jakie dotychczasowe położenie siedziby królewskiej, wśród ambasad państw nieprzyjaznych, wystawiały klejnot *de facto*;

Zważywszy bezbronność przedmieścia otwartego na wsze wiatry, wizyty, petycyje, apostołstwa, tudzież zjazdy, zajazdy i najazdy bez końca;

Zważywszy nieprzyzwoitość nazwiska onego przedmieścia (*Roule*), wymyślonego jak się zdaje przez Pszonkę, dla wyszydzenia majestatu *ugrzętego*;

Zważywszy współubiegania, zatargi i nieporozumienia naszych dworzan z liberyami, zawałającymi dniami i nocą one przedmieście;

Zważywszy opłakaną podręczność korespondencyi na migi i gołębie frejlin naszych z kancelaryami cudzoziemskimi, otaczającymi zamek *de facto*, która niezmiernie narażała tajemnice stanu, jak tego, że już niewspomnim o Ks. Wassowiczu, świeżo dowiodło roztrąbienie negocyacji naszych z Ks. Mirskim i Hr. Jahlonowskim;

Zważywszy nareszcie smutne zawody i wspomnienia przywiązane do tej niefortunnej siedziby:

RADA PAŃSTWA, na zgromadzeniu nadzwyczajném, z dnia 1^{go} *Stodzieńca* t. r. za *światłą* radą Kasztelana *de facto*, i mimo *interesowanej* opozycyi W. Szambelana, postanowiła przenieść stolicę państwa na miejsce bezpieczniejsze. Postanowienie to zdobywszy większością 173 głosu, Rada Państwa przystąpiła natychmiast do obrania nowej siedziby dla Majestatu. Jedne zdania odezwały się za krainą bezimienną, położoną na łonie Ks. Wassowicza, między Czarnogórą i Serbią; drugie za ciasniną *Tivoli*, kwitnącą, jak się wyraża uczony Kasztelan, *sukursalą* hotelu *du Faubourg du Roule*; inne zrażone niepomyslnościami dotychczasowego zawodu na stałym lądzie, proponowały emigrację do Londynu — z *honorem narodowym*. Przeciwno pierwszemu z tych trzech kierunków, militowali zawistnicy Ks. Wassowicza, którego posądzali zuchwale o książęcość podobną królewskości Adama 1go. Na zawadzie drugim przenosinom stanęło drażliwe sąsiedztwo ulicy DAM—STER—DAM, na którą rzeczona ciasnina debuszuje ukosem — skąd nieochybną powtórcę wojny między dwoma A DAM A MI. W. Hetman Koronny zagadnięty czy królestwo *de facto* może bez szwanku narazić się na powtórną wojnę z zakonem ulicy DAM—STER—DAM, oświadczył w złym humorze, że *amunicya wyczerpana*. Musiano zatem i tego zaniechać kierunku. Pozostawał się Londyn; wszakże i tam niepewne schronienie przed obryzgami JBO i impertynencją Grubków, wywołało powszechny wstręt do tej zamorskiej wyprawy (1).

Już rozpacz i demoralizacja opanowały Radę Państwa, kiedy Opatrzność zawsze czuwająca nad *kością* zesała ku jej zbawieniu rozrzewniające *wrrrrrrrpaf!... paf!... paf!... paf!... wrrrtata!... wrrrtata!... wrrrtata!... wrrrta!... wrrrta!... wrrrta!... wrrrban!*

Rada Państwa poskoczywszy do okien, z niewymówną radością ujrzała woźnego otoczonego tłumem *gamenów*, po naszymu *gapiów*, który wielkim głosem wołał między dwoma werblami:

Grrrrrrrrrrrrrrrrrand hôtel à vendre!... A vendre hôtel Lambert! .. Hôtel Lambert à vendre!... (do siebie) à cause des rats qui le rendent inhabitable... (głośno) Hôtel magnifique, situé dans une île inaccessible au soleil et aux gendarmes!... Hôtel baigné par les flots parfumés de la Seine!... Oasis fortunée! (dawniej kolébka Lutecyi; teraz schronienie szczerów całego Paryża). Hôtel bardé de blasons (do siebie) dont chaque écusson sert de nid aux chauve-souris, chaque tapisserie d'empire aux punaises... (głośno) Qui veut de l'hôtel Lambert.... Première enchère, trente francs, soixante centimes!

— *Trente francs, quatre-vingt!* zawołał z tłumu Hrabia Popiel, myśląc że mowa o zamku na Gople. (Ów Hr. Popiel jest, jak wiadomo, po Wojewodzie najniebezpieczniejszym konkurentem króla Adama).

— *Cent francs!* podbił Skarbnik *de facto*.

— *Mille francs!* odbił Popiel.

— *Dix mille!* ryknął Skarbnik, w zapale konkurencyi niezważając na przestrogi Rady Państwa.

— *Cent mille!* zawołał Popiel, z tryumfującą spokojnością króla, którego kieszeń myszy zjadły.

— Co Pan robisz?... mruknął ktoś za Popielem; skąd Pan weźmiesz 100,000 franków?

— Przedam moje pretensye do tronu Ks. Adamowi, odparł Popiel, i dalej podbił licytację.

— 110,000!

— 120,000!

— 130,000!

— 150,000! krzyknął Popiel; zje sto beczek Ks. Adam, jeżeli mnie teraz odsadzi od zamku na Gople. Ale ponieważ Hr. Popiel jest sumienny kawaler, postanowił zatrzymać się na cenie, jaką sam ograniczył *maximum* fortuny za odstąpienie swoich pretensyi do tronu. Nastąpiła w licytacyi pauza, podczas której W. Skarbnik Koronny zastanowił się nad zuchwalstwem swoich zobowiązań. Rada Państwa zakazała mu podbijać wyżej Popiela. Jednak Szatan i Zawiść podszeptyły jej zaraz koncept z piekła. — Wepchnąć Popiela do kozy! — A jak?... — Podbić go jeszcze trochę!... Prohójmy!... Prohójmy!

— 150,000 fr. zawołał woźny. *Une fois!... Deux fois!... Personne ne réclame?... Personne ne dit mot?...*

— 160,000 fr. krzyknął Skarbnik *de facto*, wyzywając wzrokiem Popiela.

— Zamek mego praszczura na Gople nie był wart tyle, ani pretensye moje do królestwa *de facto*, mruknął skromnie Hr. Popiel, wynosząc się cichaczem.

160,000 fr. pour M. le Prince CZAR... CZAR... nom de diable!... CZAR — TOUT — RISQUANT, huknął całemi piersiami Woźny. *Une fois!... Deux fois!... wrrrrrtata... wrrrtata... plan... ran... plan!... Personne ne réclame?... Personne ne dit mot?... Trois fois?... ADJUGÉ — L'hôtel aux rats dans l'île inaccessible!*

Dużo trzeba będzie jeszcze zachodów na umeblowanie nowej stolicy *de facto*, ale za to nie sama dynastia Popiela będzie mogła tém się panoszyć, że ją szczyry na wyspie zjadły.

(1) Patrz *Relacye o Grubkach Londyńskich w Trzecim Maju*.

ROZMÓWKA

MIEDZY ZWIERKOWSKIM I CHELMICKIM Z JEDNĄ,
A CHOTOMSKIM I J. B. OSTROWSKIM Z DRUGIEJ STRONY.

ZWIERKOWSKI. Jakiem prawem Pan, Sołtyk i JBO mianowaliście Rybińskiego Prezesem Rządu Narodowego, w Paryżu, we dwanaście lat po upadku powstania ?

CHOTOMSKI (z exaltacją patriotyczną). Sejm uciekł do Prus.

ZWIERKOWSKI (do Chelmickiego). Czy ten Pan głuchy jest ?

CHELMICKI (z przycięciem do Chotomskiego). Bądź Pan łaskaw nadstawić ucha. Niepytam się co Sejm zrobił, bo to inna sprawa. Pytam się jasno, krótko i dobitnie: 1. Jakiem prawem stroicie się przed cudzoziemcami w dostojenstwa bajeczne, i wydajecie na pośmiewisko obcych żalobę narodu; 2. Dla czego Jenerał Rybiński zamiast bić się, kiedy stał na czele armii polskiej, przemawia po dwunastu latach za armiję, którą zaprzepacił; za sejm, którego, kiedy był czas, nieśłuchał; za naród, który go o to nieprosił; do parlamentu angielskiego, który go się o nic nie pyta ?...

CHOTOMSKI (za podpowiadaniem JBO). Sejm uciekł do Prus! Do Prus Sejm uciekł! Uciekł do Prus Sejm! Uciekł! Uciekł! Uciekł! Uciekł!

CHELMICKI (z niecierpliwością). Uciekł, kiedyście go Pannwie kazali napaść i wypędzić przez batalijon grenadierów. Aleć to, zdaje się, ani zamoczyło prochu w jaszczkach, ani osłabiło liczby zbrojnych.

CHOTOMSKI (za podpowiadaniem JBO). Sejm brudził! Sejm wojsko demoralizował! Sejm objadał magazyny!

ZWIERKOWSKI. Czegoż tedy narzekacie na jego odjazd? Czemużście się niebili bez Sejmu? Czemużście nieprzechodzili mostu w Słupnie, o dwie mile od Sejmu; w Włocławku, gdzie już Sejmu wcale niebyło ?

CHOTOMSKI (zawsze za podpowiadaniem JBO). Bryczki szlacheczkie zawałały most pod Słupnem, i... wzbronily przejścia armii... (Spostrzegając się że plecie i odwracając się do swego sufflera) Co też ty mi każesz gadać JBO? Daj mi pokój; sam sobie dam radę... (głośno) Jakże się wojsko miało bić we Wrześniu pod Rybińskim, kiedy Sejm w Styczniu jeszcze odebrał dyktaturę Chłoptickiemu? Co temu Rybiński winien że B. Niemojowski nickontrasygnował przeprawy przez Wisłę.....

ZWIERKOWSKI I CHELMICKI (razem). Skądże znów mowa o dyktaturze i kontrasygnacyi?.... Pytam się raz jeszcze, dla czego się Rybiński niebił ani z Sejmem ani bez Sejmu, a dziś pozwala sobie fałszować jego ustawy, i basta!

JBO (po cichu do zakłopotanego Szefa Sztabu) Niewychódź z pierwszej metody dialektycznej, bo cię szlachta przyłapie.

CHOTOMSKI (biorąc za kapelusze i wynosząc się na spacer z honorem narodowym). Sejm uciekł do Prus! Do Prus uciekł Sejm! Uciekł do Prus Sejm!... Uciekł! Uciekł! Uciekiiiiiiii!

Nowa próbka sumienia NOWEJ POLSKI

CZYLI

CO NOWA POLSKA MÓWIŁA A CO MÓWI

O

JENERALE RYBIŃSKIM.

(Z artykułu nadesłanego).

Nowa-Polska. Rok 1833. Półarkusz 16 Nowa-Polska. Rok 1843. Półarkusz 3 stronica 63.

J. B. O. zdając sprawę z wotowania na komitet, mówi: "Emigracja wy-

fakcyi, których zbrodniczemu wicherze-

dała swój sąd nieodwołalny, potępia swoich zwolniczieli" — bo na Rybińskiego Naczelnego Wodza dała ledwie 179 głosów.

Nowa Polska Rok 1833. Półar. 25 i 26 str. 101.

J. B. O. mówiąc o piśmie ogłoszonym przez Ob. J. N. Janowskiego, tak się wyraża: "Po wzięciu Warszawy, ludzie prawy, szlachetni, patrioci, podają środki rozpaczy, ukazują podobieństwo szczęśliwej wojny...." dalej:

"Patrioci ostrzegają, że trzeba teraz przynajmniej oddać polejrzanych. W. N. Rybiński zostawia ważne obowiązki szefa sztabu wojska Lewińskiemu, mówięmu publicznie: Czas faraz zakończyć. Patrioci raczej śmierć i wygnanie przenoszą nad pojednanie, nad uznanie cara. Rybiński, ludzie umiarkowani, GNOŻĄ WYSTRELANIEM TYCH WICHRZYCIELI."

"Sejm nie chce upoważnić zbrodni układow. Bezsilny, wszelkiej moralnej pozbawiony władzy, własnem poniżony błędami, rozpedzony, zawieszony. Przestraszony bagnietami i Rząd; odępnione wszystkie władze. Coż zamysłali orężni dyplomaci? (z niemi Rybiński!) Polskę ocalić! P... To marzenie! Zamysłali ocalić honor wojska, PRZYJĄĆ POJEDNANIE, POSELAĆ DEPUTACJE, UZNAĆ CARA KRÓLEM POLSKI i t. d. I kiedy nakoniec przez nikczemność władzy rewolucyjnej, (Rybiński był podówczas Naczelnym Wodzem) przez wyrażną zdradę naczelników wojska, przez najwyrachowańszą chytryść nieprzyjaciela i przez niedrobną zbrodnię naszych dyplomacji, upadły wszelkie nadzieje oporu, Jen. Rybiński własne winy jeszcze niezapobiegzone, jeszcze sądu czekające, śmiał złożyć na rozprzeżenie wojska, znieważać prawdziwie heroiczny polski lud żołnierzy. Jenerałowie wracali pod jarzmo. P. Rybiński nieczładowi swęj szpady: łamali swoje lance, swoje karabiny, żołnierze, — włóściancie. — i nieśmiertelność włóścianom — żołnierzom! SŁOMOTA i PRZKLESTWO TEN WODZOM! (Rybiński był podówczas ich Naczelnym Wodzem).

J. B. O. tak kończy artykuł o piśmie ku J. N. Janowskiego.

"Takiemi obfituje myślami, takie nasława rozpamiętywania pismo Ob. Janowskiego, należące do tej szczerpłej liczby utworów emigranckiej literatury, którym sumienie dajemy nasze zupełnie sprzyjanie. Nieogłoszany pochwały Ob. Janowskiemu, takim bowiem jak on pisarzem, nie pochwała jest celem, lecz uznanie że był WIERNYM PRAWDZIE i t. d."

Nowa-Polska. Rok 1834. Półarkusz 46 stronica 182.

"Mielismy 70,000 wojska? Dla czegoż niezwytyczeni zdradziliśmy Ojczyznę? Dla czego złożyło broń? dla czego zwątpienie o zwycięstwo i Polsce? Wadzowie walczyć niechcieli! WIELKA ZRODNIJA I GODRA ŚMIERCII!"

Taż Nowa-Polska dalej: "Znrodnianem Wódz! (Rybiński) Lecz zbrodniarzen: być musi człowiek mianujący wodzów śmiejących publiczne KNUĆ ZDRADY. Zaden Wódz bezkarnie nie zdradził francuzkiej konwencyi."

I potdóm: "Wódz niechciał słuchać? (Sejmu i Rządu) Jeden żołnierz, jeden Rybiński umiał i rząd i sejm zatrwożyć, rozegnać. Sejm przed zbrodniczymi pogrozkami żołnierza (Rybińskiego) opuszcza swoje powołanie, ucieka."

A nakoniec: "..... (B. Niemojowski) może powinienby dziękować, że jeszcze bezwstydniejszy NIKCZEMNIK (Rybiński) przyjął współniećwo SŁOMOTNEGO zakończenia rewolucyi."

niu emigracja jest winna dotychczasowe polityczne spodlenie, dla których historia dosyć pogardy i złorzeczeń mieć będzie — może być spokojny (Rybiński.)"

Broszura pod tytułem: ODPowiedź PANOM CHELMICKIEMU I ZWIERKOWSKIEMU, podpisana przez CHOTOMSKIEGO, a napisana przez J. B. O. str. 6 i 10.

"Publiczność wie jakimi chęrciami był ozywiony Jen. Rybiński — on nie wąpił, nierozpaczał."

Taż broszura str. 9 i 10.

"Nieżyłcylwi Jenerałowi Rybińskiemu wicherzyli, zniechęcili, wszystko się zbliżało ku gwałtownemu rozwiązaniu. Wstrzymał je Jen. Rybiński środkami mocnymi, ale najmniej surowymi."

Taż broszura str. 11.

"Układy o pojednanie narodów związane być miały. Jen. Rybiński jako Wódz Naczelnym sam przez się niedziałal, uległ kierunkowi władz."

Taż broszura str. 5.

"A teraz PP. Posłom przychodzi odwaga i rozum zarzucac Jen. Rybińskiemu chęć oddania Polski Carowi?... PP. Posłowie wynależli chęć zdrady, której niemiał Jen. Rybiński."

Taż broszura str. 34.

".... (Rybiński) wytrwał szlachetnie honor i prawo Polski ocalić, zachował...."

Nowa-Polska. Rok 1843. Półarkusz 5 stronica 691.

"Jen. Rybiński honor Polski ocalił."

Nowa-Polska. Rok 1843. Półarkusz 6 stronica 694.

"Kommissy a Drukuje paszkwile Janowskich, i t. d."

Wyżej wspomniona broszura J. B. O. str. 6.

"On jeden (Rybiński) najtrudniejszy spełnić obowiązek, honor i godność Polski nietykalnie zachował."

Taż broszura str. 36.

Ci Panowie chcieli by narzucić Jen. Rybińskiemu przynajmniej cięć zdrady."

Taż broszura str. 33.

"Takię Jen. Rybiński położył dla kraju zastugi — ani siebie, ani wojska, ani Polski niezdradził. Uzanił wielkie nieszczęście nasze."

Taż broszura str. 33.

"Jen. Rybiński dopełnił szlachetnie swój przykręj powinności."

BARASZKI.

Mickiewicz zakończył tegoroczny kurs o prawodawstwie sławiańskim następującymi wyrazami: « Najznakomitszym prawodawcą sławiańskim jest P. Królikowski, bo kilka razy *napisał* że niepowinno być *praw pisanych*. » My, temu wielkiemu pisarzowi mamy jedynie do zarzucenia, że tego potępienia nierozciągnął do wszelkiego pisania, a nadewszystko, że zastosowania tej maxy my od siebie pierwszego nieczają — jak na prawego ustawodawcę przystało.

— Ten sam Mickiewicz (niemieszac go z autorem *Walenroda* i *Ody do Młodości*), od trzech lat gada że peryod gadania się skończył, i że dzisiaj poemata nie *drukują* się ale się *robią*; ku dowiedzeniu czego niezmiernie gada że więcej gadać nie będzie, a wszystkie puezye swojego imiennika każe *przedrukowywać*. W *przemowie* do tego dziesiątego czy jedenastego wydania dzieł A. Mickiewicza, wydawca széroce się rozwódzi nad niebezpieczeństwem wszelkiej poezyi *drukowanej*. We *wstępie* i *podwstępie* dowodzi, za pomocą metody dialektycznej Hegla, niedorzeczności tejże metody, a w konkluzji wyszydza barbarzyński obyczaj obciążania książek *przemowami, wstępami i podwstępami*.

— Komitet *Zjednoczenia* wzywa komisję korespondencyjną do złożenia mu przed końcem Lipca: 1° Pozostałości funduszów któremi zarządza, 2° Statystyki emigracyi, 3° Dokładnych adresów pod któremi przesyła druki i wezwania o składki, 4° Imiennego wykazu gmin żyjących i nieżyjących. Takie to właśnie zagadki żarłoczny *Swinks* zadawawał do rozwiązania podróżnym na których miał apetyt. Komitet *Zjednoczenia* widocznie szuka pretextu do pożarcia *biednej* komisji korespondencyjnej.

— Jeden z Ś. Rochowych predykatorów obwieścił ze swojej forteczki, że Polska dla tego zginęła, że zanadto śpiewając *Jeszcze Polska nie zginęła* — popełniła grzech pychy. Czy szanowny kaznodzieja nieumiałby nam powiedzieć, dla czego jeszcze Jezuici nie zginęli mimo swojej rogatęj pychy?

— Drugi braciшек rozzechwalony widać przykładem pierwszego począł wołać następnej niedzieli z Jeremiaszem: « O głupi narodzi! narodzi głupi! który mnie słuchasz! » — Jestto pierwsza prawda którą ten impertynent oddawna wyrzekł, odpowiedzieli wszyscy słuchacze razem, zatykając uszy i wynosząc się co żywo z kościoła.

— *Dziennik-Narodowy* powiada, że przeciw Rossyi, katolicyzmem *tylko* walczyć można, bo Rossya katolicyzm ugniata. Pytamy się *Dziennika-Narodowego* czemuż hędzie walczył przeciw Austryi, która jego katolicyzm wspiera, i przeciw Prusom, którzy go tolerują?

— Emigracya zapytana kłoby mógł wydrukować że— *Pszonka, Trzeci-Maj i Demokrata, to sprzężaj konieczny*— od razu odpowiedziała: — *Osiol biały*.

— Wiadomo że podług dawnego prawa polskiego, każdy używający obcego tytułu, jako: księcia, hrabiego, margrabiego, barona, i t. d., ma być za *infamis* uważany. — Cóżby się to porobiło z podpisami — gdybyśmy w miejsce tych tytułów: hrabia, książę, baron, margrabia, podstawili — jak prawo polskie mieć chce — wyraz *infamis*?

— Niedawno do jakiegoś towarzystwa morskiego, między członkami którego obok Mikołaja i Paszkiewicza, figurują: Swiatopelk książę Mirski, Wacław hrabia Jabłonowski, Władysław hrabia Zamojski, Krystyn hrabia Ostrowski, i t. d. któryś z tych ostatnich podał się na Sekretarza. Już, już fortuna ważyła się na stronę naszego pretendenta, gdy wtém jakiś Francuz odzywając się: Ce Monsieur a beaucoup d'esprit,

mais c'est un esprit si léger qu'il ne pourrait même pas nous servir de *lest* — odsadził kota od mleka.

— *Lud* dobrze się nazywa, bo jest jak *lód* na Wiśle. W zimie, to każdy po nim chodzi; ale jak się zerwie na wiosnę, to mu nikt nieporadzi.

ZAWIADOMIENIA.

Uczniowie i doktorowie medycyny Polacy, zamieszkali w Montpellier postanowili:

« Złożyć fakultetowi Montpelijskiemu, i w murach jego na wieczną pamięć zamieścić obraz odpowiedni wielkości swego przedmiotu, ręki jednego z pierwszych mistrzów, imieniem i nakładem wszystkich Polaków emigrantów, którzy nauki swe w tymże pobierają lub ukończyli fakultecie. Do tego obrazu ma być dołączona osobna księga obejmująca nazwiska wszystkich doktorów polskich emigrantów z fakultetu Montpelijskiego wyszłych, wraz z aktem instalacji obrazu, jako pamiątka w archiwach fakultetowych przechować się mające. »

W tym celu wzywają doktorów polskich z fakultetu Montpelijskiego do uczestnicwa składką w tej pamięcie.

Wszystkie datki pieniężne przesyłane być mają wprost na ręce notaryusza w Montpellier p. Sarrans, place Canourgue, najdalej do 29 listopada 1843 r. Zawiadomienia o złożonych lub złożyc się mających datkach, winny być przesłane do sekretarza kommissyi trudniącej się wykonaniem powyższego dzieła, pod adresem « à M. Antoine Erazm Lazowski, élève en médecine à Montpellier, place du Lion. » Wszelkie listy powinny być frankowane.

Noworocznik Demokratyczny — Rok drugi — 1843 — wyszedł z druku i zawiera następujące przedmioty:

1. Kalendarz na rok 1843. — 2. O działaniach arystokracji polskiej na tułactwie. 3. Kilka aktów dotyczących działań arystokracji polskiej na tułactwie: — a) Konwencya względem legii polskiej w Portugalii. b) List Adama Czartoryskiego do Jen. Bema. c) List Czartoryskiego do Don Pedra. d) Deklaracya Polaków w Chateauroux względem Jenerała Bema. e) Deklaracya Polaków w Chateauroux względem Czartoryskiego z powodu legii Portugalskiej. f) Oświadczenie zakładu Bourges przeciwko Czartoryskiemu. g) Artykuł Ludwika Platera zamieszczony w dzienniku Handlowym, z 26 marca 1834, względem wydalenia wychodźców z Francyi. h) List Czartoryskiego do Fergussona z 1 lipca 1833 roku. i) Oświadczenie zakładu Castres przeciwko Kronice. k) Akt z roku 1834 przeciwko Czartoryskiemu, jako wyobraźcielowi systemu arystokracji polskiej. l) Protestacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, przeciwko antreprzyzom emigracyjnym. m) Wyjątek z mowy Czartoryskiego mianem w Tow. Literackim 29 Listopada 1841 r. n) Konwencya między Czartoryskim a Wassowiczem. — 4. Wiadomość o komitetach na rzecz polską zakładanych w różnych krajach: a) We Francyi. b) W Anglii. c) W Niemczech. d) W Belgii. e) W Szwajcaryi. f) W Ameryce. — Spis dzieł i znacniejszych broszur ogłoszonych w Emigracyi w obcych językach, od 1831 do 1842 roku. — 6. Medale w Emigracyi wybite. — 7. Spis zmarłych emigrantów od 1831 roku do 1842 włącznie. — 8. Emigracya Polska w 1843 roku. — a) *Stowarzyszenia Emigracyjne*. — b) *Różne Instytucye i Zakłady*. — c) *Spis dzieł i znacniejszych broszur ogłoszonych w Emigracyi w ciągu 1842 r.* — 9. Historia Szewca Jana Kilińskiego, Radey miasta Warszawy, Pułkownika Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, Dowódcy 20 pułku piechoty, za czasów Kościuszki. — 10. Wiersz Szymona Konarskiego, krótko przed śmiercią napisany. — 11. Wyjątek z pamiętników Ob. Michała Kołacza, zmarłego Starostą gumieniym w gminie Lubranieckiej, województwie Toruńskim, roku 1932, ery chrześcijańskiej. — 12. Poezye Kaspra Cięglewicza: a) Zatużim. b) Znajte bidu waszu. c) Kosari. — Cena Noworocznika zł. p. 8; dla emigracyi fr. 4. Nabyć go można w WENSAŁU: u Teofila Wisniowskiego, 18, rue des Tournelles — w PARYŻU: w Redakcyi Demokracji Polskiego, 59, St-Jacques, i w Czytelnicy Polskiej, 13, Battoir St.-André.